

Taki stan zagracenia ogląda się nieczęsto, nawet na scenie. Połączenie salonu, sypialni, bawialni — całe doprowadzone do absurdu królestwo Dulskiej umieszczone zostało na proscenium. Zapewniają je nawet już nie dziesiątki, a zdaje się że setki mebli, absolutnie z sobą niezgranych, które rozparły się wszęchwałdnie zabierając całą przestrzeń. Są ze trzy czy cztery niedysyjsze szafy, tyleż kanap i kanapek z epoki, niezliczona ilość foteli, fotelików, starych krzeseł. A do tego biurko, konsolka, toaletka, stoły, stoliki, stolki.

Niektóre meble stoją na innych lub z nich zwisają do góry nogami. Jeszcze lampy, parawan, koldry, dywany, firany, kufry, jakieś rozebra- ne na części metalowe łóżko, mnóstwo butelek po koniakach. Szacowna kurtyna toruńskiego teatru gra rolę typowej mieszczańskiej kotary, częściowo zasłaniającej widok na dalsze perspektywy ciągnącego się dalej, zagraconego po sufit mieszkania, czy też składowiska mebli. Zwieńczy je współczesny wieszak, na którym nieszczęsny Dulski, zredukowany do roli jeszcze jednego sprzętu, wiesz swój nieśmiertelny kapelusz i parasol. Z boku tej graciarni stoi dzisiejszy telewizor, a w jej centrum — wielkie piętrowe małżeńskie łóżko, podparte kolumną, gdzie często zastajemy Dulską. Inni domownicy wychodzą z różnych zakamarków, np. Hesja jakby nigdy nie przesiaduje w oszklonej szafie.

A więc przerysowanie, przejawianie sytuacji, doprowadzenie jej do absurdu. Jednym słowem groteska — pomysł nie nowy, ale zastosowany do naturalistycznego dramatu. Można i tak, szkoda tylko, że doświadczony scenograf, Krzysztof Pankiewicz, nie przewidział, iż wymyślona przezeń oprawa plastyczna jest po prostu niefunkcjonalna. Nieką w niej i gubią się wykonawcy, zmuszeni przemykać się chyłkiem wąskimi przesmykami, jakie pozostały między meblami, a na domiar złego owe piętrowo poukładane rozłożyste sprzęty zasłaniają w wielu momentach widok na miejsce gry i widzenie z bocznych rzędów, czy z drugiego balkonu, nie zawsze widzą aktorów.

Na tle tej supergraciarni reżyserka, Krystyna Meissner, wprowadza wykonawców w dzisiejszych strojach — pewnie dla zaakcentowania, że mowa będzie o współczesnej dulszczyźnie. A więc Hesja i Mela są w aerobikowych getrach i typowych młodzieżowych swetrach. To one uruchamiają w pewnym momencie muzykę mechaniczną na pełny regulator i tańczą jak w dyskotekę. Hanka kreowana przez Jolantę Grudzień najpierw nosi skromny sweterek i dzinsy, ale bynajmniej nie jest niewinna, zahukana służą, lecz dziewczyna co się zowie nowoczesna. Seks, który ją łączy ze Zbyszkiem, wskazuje nawet na pewne jej wyuzdanie. Kiedy Zbyszko, który ma kolczyk w uchu i najchętniej nosi skafander woła ją i siadana

fotelu rozpinając spodnie, ona przy owym fotelu skwapliwie klęka i ma miejsce stosunek ojalby, co młodzież zgromadzona na widowni kwituje porozumiewawczymi uśmiezkami. Spektakl bowiem codziennie grany jest dla szkół przed południem (wieczorem dla dorosłych) i twardo się dziwie nauczycielom, że ponoć protestują przeciwko tak nowoczesnie przyprawionej „Dulskiej”. Zwłaszcza, że Zapołska, aczkolwiek autorka, w swoim czasie awangardowa, była dość dyskretna w ukazywaniu ero-

poliska oparła konstrukcję dramatyczną „Moralności”. Toteż w kulminacyjnej scenie w spektaklu Krystyny Meissner nie będzie walki o godność Hani i nie pojawi się jej chrześna ze wsi, by dziewczyny bronić. Nowoczesna Hania robi to najlepiej sama. Ubrana w jaskrawe szatki dyskotekowe, z papierosem w ustach i nogą na oparciu kanapy twardym zdecydowanym głosem stawia swoje warunki: sto tysięcy złotych i ani grosza mniej! Gdy uzyskuje zgodę, nie dbała przewiesza torbę turystyczną

duże się w tej mierze na najlepszej drodze, bo w świecie dorosłych niezdrowo pasjonują ją wyłącznie „sprawy zakazane”. Także Zbyszek Ryszarda Balcerka jest typowym nowoczesnym synalkiem, któremu matka nie tylko podkłada pieniądze, ale i dziewczynę. Niby zbuntowany, niby nienawidzący wszystkich i siebie — w istocie pozbawiony woli, miękki jak wosk i rozlubowany w swym rozwiązłym życiu. Obie role jak widać zgodne są z tekstem.

Kto w tej sytuacji mógłby być

do życia. Niejakim materiałem na dramat byłby też może Dulski — świetna milcząca rola Tadeusza Tusiackiego — gdyby nie fakt, że nie dochodzi do głosu, bo jest całkowicie i bezpowrotnie zdominowany przez połowicę i w ogóle domową atmosferę.

A jaka jest w końcu owa Dul-ska, której rządy usankcjonowały i ugruntowały takie moralne bagno? Postać przez kolejnych reżyserów dramatu Zapolskiej oskarżana lub brana w obronę — przez Grażynę Korsaków nie jest ani wybielana, ani zozydżana. Korsakow biega najczęściej w szlafroku, ale nie jest odrażająco zaniedbana. Owszem potrafi, gdy wyjdzie ze swego stylonowego szlafrocka, być nawet elegancka jak przeciętna współczesna mieszczańska. Jest twardą despotką, która musi trzymać w ryzach zgnusiałą dom. Grzeszy wyrachowaniem, skąpstwem, bezdusnością, ale zdaje się mówić: takie jest życie. Zdażyła uwierzyć już w te swoje kłamstwa i komunały o moralności, które wygłasza podniosłym, mentorskim tonem. Potrafi być bojowa w walce o zachowanie „honoru domu” i tylko to jest w stanie ją załamać, co Korsakow pokazuje dość sugestywnie.

Jakie więc efekty dało wciśnięcie przez Krystynę Meissner rodziny Dulskich w starą graciarnię i nowe ciuchy? Podkreślenie, że dulszczyzna nie umarła wraz z epoką? O tym wiedzieliśmy i bez współczesniania — przecież termin „dulszczyzna” jest dziś w masowym obiegu. Owszem, zaakcentowane zostały także, cechy obecnej rzeczywistości, jak ograniczenie potrzeb życiowych do posiadania, czy demoralizacja młodzieży, ale zostało to podane mało odkrywczo, jakby tylko zasygnalizowane, w sposób dziwnie beznamiętny. Nie poraziła nas w tym wydaniu przysłowiowa kołtuńska obłuda. Zmartwienie się nowoczesnej Dulskiej, że romans syna nadzarpnie „honor domu”, że skandal wybuchnie z powodu trucia się lokatorki, że nie ma kto odprowadzić na pensję aerobikowych panienek — to wszystko brzmi trochę sztucznie, jakby wyciągnięte z lamusa.

No cóż, w grotesce można wszystko — tylko nie zawsze warto. Widać to również na przykładzie toruńskiej „Moralności”. Bohaterka Zapolskiej unowocześniona i przyprawiona na groteskowo trochę zbladła. Konflikt stracił swą ostrość, konstrukcja — dynamiczność, zabrakło kulminacji. Wszystko się trochę rozmyło. No cóż można popatrzeć — normalna „obyczajówka” jakich wiele, tyle że trochę uduchowiona. I wydaje się, że Dulka elegancka, rozgrywająca swoje sprawy, w białych rękawiczkach, na tle nieskazitelnego drobnomieszczańskiego mieszkania, byłaby bardziej jadowita i drapieżna — również jako obraz naszych czasów. Nie zatraciłaby wówczas finezji psychologicznej, która jest głównym atutem Zapolskiej, a która na scenie toruńskiej nie została dopuszczona do głosu.

Teatr im. Wł. Horzycy w Toruniu. GABRIELA ZAPOLSKA „Moralność pani Dulskiej”. Reżyseria: KRYSZYŃKA MEISSNER. Scenografia: KRYSZYŃKA PANKIEWICZ.

## Czad dulszczyzny

KRYSTYNA STARCZAK-KOZŁOWSKA



Fot. Stanisław W. Reszkiewicz

tyzmu na scenie. Ale moda na nowoczesny seks, nie zawsze zresztą w najlepszym guście, ciągle w teatrze trwa.

Poświęcałam nieco uwagi przytoczonej powyżej scenie, ponieważ ma ona niebagatelne znaczenie dla rozwoju akcji, a zwłaszcza dla charakterystyki Hanki. Wyuzdana nastolatka nie może być ofiarą Dulskiej — a na tym właśnie Za-

przez ramię i wychodzi dumna, z hardo zadartą głową. To nie ofiara, zniszczona przez kołtunkę, ale cwanlara, która potrafi skorzystać z sytuacji i zarobić na nienarodzonym dziecku.

Jak widać Krystyna Meissner nie ma co do współczesnej młodzieży złudzeń. Nie tylko Hanka jest zdemoralizowana. Również Hesja (Grażyna Sulikowska) znaj-

osobą dramatu? Może jedynie Mela, ale nią nie jest. Monika Dąbrowska gra małą, nieuleczalnie nalną idealistkę, ofiarę zakłamania dorosłych. Jej smutna rozmowa ze Zbyszkiem podana jest w tonacji serio, ale tak jakoś marginesowo. Tyle, że czujemy, iż tej niewinnej małej dzieje się krzywda w domu, w którym wszyscy wraz z mlekiem matki wyssali kołtuński stosunek